

Ucieczka

(Uroczystość Świętej Rodziny, rok C, Łk 2, 41-52)

Jezus ucieka, trwa to pięć dni. Ten dorastający dwunastoletni chłopiec jest kompanem fałszywym swoich rodziców, skrada się w labiryncie uliczek Jerozolimy, gdzie się gubi, zanim zostanie odnaleziony w Świątyni.

Ale kim jest ostatecznie to dziecko, widocznie z głową nieco upartą, któremu dało się tak ich oszukać? To przede wszystkim dziecko, które przekracza „niewdzięczny wiek”. Znacze z pewnością dzieci w tym wieku, które nie są naprawdę już dziećmi, ale są dalecy jeszcze od wieku dorosłego.

To, co zaskakujące w tym fragmencie u św. Łukasza, to to, że rodzice zdają się mieć pamięć nieco krótką... Widocznie nie przypominają sobie więcej okoliczności skrajnie niepokojących narodzin Jezusa. Zapominając o zwiastowaniu anioła Maryi i o spotkaniu z Elżbietą! Zapomniałszy o wszystkim, co się wydarzyło przy narodzinach tego dziecka.

Trzeba jednak ich zrozumieć, tych którzy mają za syna tego, którego Żydzi nazywają „mamzer”, tj. dziecko nieślubne w związku z okolicznościami bardzo szczególnymi, które towarzyszyły jego narodzinom. Mimo to, szukają go, jak jacykolwiek rodzice, szukają z niepokojem swego dziecka zaginionego.

Podczas lektury tego tekstu wiele przychodzi na myśl: co popchnęło małego Jezusa do ucieczki? Mimo wszystko nie został pięć kolejnych dni w Świątyni! Ktoś musiał zaopiekować się nim w tym czasie. Gdzie zaczyna się wymiar Boży i gdzie kończy się wymiar ludzki Jezusa lub może dwa wymiary są ściśle związane?

Pytania te niestety pozostają bez odpowiedzi. Wiedząc, co stanie się podczas trzech ostatnich lat pobytu na naszej planecie Ziemi, musimy po prostu pokornie uczynić akt wiary w Boga- Człowieka, wysłanego przez Boga, który poruszył świat. Łaska, jaką nam przekazał przez swoje Słowo, ma nieskończony zasięg Przekracza ona czas i naszą ludzką kondycję. Daje nam również pragnienie ucieczki od nas samych, aby nas zbliżyć bardziej do Boga i osiągnąć szczęśliwość wieczną.

Bernard Vollerin, tłumaczenie: Joanna Szubstarska